OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ, ŚRODA, 27 CZERWCA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 178

Łódź 27-VI-28 A

Zbrodnia zazdrosnego policjanta.
Dwoma strzałami z rewolweru zamordował żonę,
którą podejrzewał o zdrade małżeńską.

Warszawa, 27 czerwca.

Wielki pięciopiętrowy dom przy ul. Świętokrzyskiej 30 stał się wczoraj widownią krwawej tragedji małżeńskiej. Rozszalały z zazdrości mąż, 29-letni Stanisław Leszczyński, **posterunkowy 1-go komisarjatu, zabił wystrzałem z rewolweru swą żonę, 32-letnią Stanisławę.**

Skromne mieszkanko na piątem piętrze zajmowane przez Leszczyńskich i teściową — Zofję Drażneks od dłuższego czasu było widownią waśni i sprzeczek małżeńskich.

Żona i teściowa zarzucały policjantowi rozrzutność i lekkomyślność. Leszczyński zaś od dłuższego czasu posądzał żonę o zdradę.

Ciężkie warunki bytu zmusiły żonę Leszczyńskiego do pracy zarobkowej. Przyjęła posadę kelnerki w restauracji Albrechta przy ul. Wierzbowej.

Wczoraj o 5-ej po południu Leszczyński wrócił do domu. Żony nie było.

— Gdzie Stasia?

— Wyszła na miasto — padła odpowiedź teściowej.

Zdenerwowany Leszczyński wybiegł na ulicę w poszukiwaniu żony.

Przed godziną 9 wieczór zdenerwowany policjant wrócił do domu. Żona sie działa już w kuchni.

— Gdzie to była kochana małżonka? — zapytał ironicznie.

— U fryzjera — padła krótka sucha odpowiedź.

Wolnym krokiem Leszczyński wyszedł z kuchni i chwycił za pas z rewolwerem.

Leszczyńska zauważyła ten manewr. Przerażona szybko otwarła drzwi i wybiegła na schody.

Rzucił się za nią rozszalały z zadrości mąż. Na półpiętrze koło okna dopadł żonę.

Ciszę kamienicy zmącił potężny huk 2 wystrzałów rewolwerowych.

Śmiertelnie trafiona Leszczyńska osunęła się ciężko na schody. Na piersi zakwitła rubinowa plama krwi.

W tej chwili rękę mordercy chwycił z tyłu brat jego Wacław. Wyrwał szaleńcowi rewolwer i wyrzucił go przez okno.

— Szaleńcze coś ty zrobił...

Leszczyński oprzytomniał. Przesunął ręką po czole, jakby ścierał zmorę co go dławiła i wolnym krokiem zszedł na dół.

— **Zawołajcie policję, zabiłem żonę** —odezwał się do syna dozorcy — **Józefa Przybyszewskiego.**

Zabójcę aresztowano.

Przybyły na miejsce zbrodni lekarz, stwierdził zgon Leszczyńskiej. Zwłoki przeniesiono do mieszkania.

Reforma podatkowa magistratu.
System ściągania podatków miejskich zostaje zmieniony z dniem 1 stycznia. r. p.

Łódź, 27 czerwca.

Wydział podatkowy magistratu przystąpił do opracowywania projektu nowego systemu ściągania należności podatkowych.

Według dotychczasowego systemu, na każdy podatek wysyłany był oddzielny nakaz płatniczy z wyznaczonym terminem płatności, a w razie nieuiszczenia w terminie podatku, sekwestrowano rzeczy i wyznaczano termin licytacji za każdy podatek oddzielnie. Wskutek tego zdarzało się, iż w jednym i tym samym dniu płatnik miał wyznaczone dwie licytacje za dwa różne podatki.

Według nowego projektu wydziału podatkowego, wysyłane będą po wysłaniu nakazów płatniczych na każdy podatek, nakazy zbiorowe na wszystkie podatki, ciążące na danym płatniku z wyszczególnieniem terminów prekluzyjnych płatności.

Przymusowe egzekwowanie należności odbywać się będzie na podstawie już zbiorowego nakazu płatniczego, co zaoszczędzi kosztów płatnikowi z tytułu ogłoszeń, kosztów sekwestracyjnych i t. d.

Z drugiej strony tą doniosła zmiana systemu ściągania podatków przez miasto uprości bardzo znacznie czynności biurowe wydziału i umożliwi racjonalne udzielanie ulg podatkowych.

Po ostatecznym opracowaniu projektu zostanie on uzgodniony z zainteresowanemi władzami skarbowemi.

Reforma ta wejdzie w życie z nowym rokiem kalendarzowym, t. zn. przy wymiarze podatków na rok 1929.

(T).

Kontrola składów aptecznych.

Łódź, 27 czerwca.

Urząd przemysłowy pierwszej instancji przystępuje w najbliższym czasie do kontroli składów aptecznych.

W pierwszym rzędzie chodzi o to, że składy apteczne posiadają olbrzymie zapasy materjałów łatwopalnych, nie posiadając odpowiednich urządzeń zabezpieczających, co pociąga za sobą niebezpieczeństwo ogniowe dla domów, w których składy te znajdują się. T.

Lotnik ocalony
przez spadochron.

Poznań, 27 czerwca.

Dziś o godzinie 10 przed poł. wykonywał lot ćwiczebny na lotnisku w Ławicy pod Poznaniem na aparacie systemu Spad, sierżant pilot Ozorkiewicz. W pewnej chwili samolot, będący na wysokości 1000 m., wpadł w korkociąg i począł gwałtownie spadać.

Pilot zdążył wyskoczyć szczęśliwie na lotnisko przy pomocy spadochronu, nie odnosząc żadnego okaleczenia.

Bohaterski kapitan
uratował tonącego chłopca

Warszawa, 27 czerwca.

Na prawym brzegu Wisły nawprost Parku Praskiego zażywał kąpieli w rzece 10-letni Józef Daleszkiewicz (Nowy Świat 17). W pewnym momencie chłopiec, odpłynął zadalego od brzegu, opadł z sił i zaczął tonąć.

Widząc to przechodzący wówczas tamtędy kpt. Wiktor Gębalski z 36 p. p. L. A. rzucił się w ubraniu do wody i chłopca wyratował.

Sprawa liczników telefonicznych
na Zamku i w Belwederze.

Warszawa, 27 czerwca.

Ostatnie wypadki polityczne, wybory, rozprawy budżetowe itd. zagłuszyły częściowo głos opinji publicznej, domagającej się niezmiennie **zlikwidowania raz wreszcie skandalu licznikowego Pasty.** Obecnie sprawa ta rozbrzmiała znów głośnem echem, przypominając się wszystkim jako fragment debaty sejmowej. W rezultacie — Sejm uchwalił rezolucję, wzywającą rząd do cofnięcia rozporządzenia o licznikach.

Obecnie sprawa ta wchodzi w nową fazę: na dzień dzisiejszy — jak nam komunikuje związek abonentów telefonicznych — zostało zapowiedziane przyjęcie delegacji związku na audjencji u Prezydenta Rzplitej. Związek zwróci się również z prośbą o audjencję do Marszałka Piłsudskiego.

Obu najwyższym dostojnikom Państwa delegaci zamierzają wręczyć obszerny memorjał w sprawie liczników telefonicznych, szeroko motywujący konieczność jaknajrychlejszego skasowania tego fatalnego systemu, będącego dziś prawdziwem nieszczęściem dla kilkudziesięciotysięcznej rzeszy abonentów i hamującej rozwój sieci telefonicznej w Polsce.

Społeczeństwo oczekuje więc w najbliższym czasie z ufnością decyzji najwyższych władz Państwa w tak palącej dla nas wszystkich sprawie.

Co mówi marsz. Daszyński
o stosunku P. P. S. do rządu?

Gdańsk, 27 czerwca.

Dziennikarz duński dr. Boegholm zamieszcza w „Baltische Presse" wywiad z marszałkiem Sejmu Daszyńskim.

Dr. Boegholm przytacza słowa marszałka Daszyńskiego, poświęcone dawnym latom walki, w której brał udział razem z Marszałkiem Piłsudskim.

— Byliśmy wówczas dobrymi kolegami i staliśmy blisko siebie. Dziś pozostaliśmy przyjaciółmi, nie mogliśmy zapomnieć nigdy dawnych czasów.

Na zapytanie, do jakiego stopnia P. P. S. byłaby gotowa do współpracy z obecnym rządem, marszałek Daszyński odpowiedział:

— Próby utworzenia stałej większości do tej pory nie zostały podjęte. Ja nie znam żadnych konkretnych zamiarów rządu, **nie widziałem żadnych bezpośrednich propozycyj i czekam na nie.**

Pod „drabiną śmierci".

Jak to miło, jak to ładnie,
Kiedy cegła na łeb spadnie:
Mkniesz ulicą pełen szyku,
Wtem: trzask... łomot... i — po krzyku!

Koledzy cię nie ratują,
Tylko wkrąg się rozlatują,
Bo nie warto grosza ćwierci
Łazić koło „drabin śmierci".

A żeś zamęt stworzył wokół,
Władza spisze ci protokół,
Jako kozioł więc ofiarny,
Jeszcze płacisz mandat karny.

W. D.

10-procentową podwyżkę
otrzymają lekarze kasy chorych'

Łódź, 27 czerwca.

Onegdaj wieczorem odbyło się posiedzenie zarządu kasy chorych na którem omawiano sprawę podwyżki dla lekarzy kasowych.

Jak wiadomo zarząd kasy upoważnił w swoim czasie do prowadzenia pertraktacji z lekarzami komisję lecznictwa, która po odbyciu konferencji z lekarzami wystąpiła do zarządu o instrukcję co do wysokości podwyżki.

Początkowo wysunięto propozycję podwyższenia pensji lekarskich o 15 procent przy pozostawieniu bez zmian stawek za wizyty na mieście. W tym sensie wypowiedzieli się zarówno przedstawiciele frakcji socjalistycznej jak i frakcji polskich związków zawodowych.

Gdy przedstawiciele frakcji socjalistycznej zgłosili wniosek o przyznanie lekarzom ogólnej 10 procentowej podwyżki, frakcja P.Z.Z. wypowiedziała się przeciwko przyznaniu lekarzom jakichkolwiek podwyżek, co uznano za manewr przedwyborczy.

Wniosek frakcji socjalistycznej przeszedł 5 głosami przeciwko 4 przy reszcie wstrzymującej się. T.

Kraków w morzu sztucznych ogni.

Tradycyjnym zwyczajem odbywa się w Krakowie corocznie obchód „Wianków". Fotografja przedstawia nam Wisłę pod Wawelem, skąpaną w morzu sztucznych ogni.

Niezbadane tajemnice duszy azjaty.

Europejczyk nie może zrozumieć psychiki mieszkańca Wschodu.

W jaki sposób prowadzi się „śledztwo" na Cejlonie?

Europejczyk nie wie nic o **duszy azjaty.** Jest to świat całkowicie dla nas zamknięty, a z tych białych, którzy kiedykolwiek mieli z Azją do czynienia przez czas dłuższy, mało kto potrafi zdążyć za biegiem myśli mieszkańca tamtej części świata.

Pisarz angielski Kipling, który jest znakomitym znawcą hinduskiego życia, opowiada bardzo pouczające w tym względzie zdarzenie.

Pewien oficer agielski został przeniesiony do Indji; cieszył się on u hulagów i nawet „krajowców" niezwykłą sympatją. Można też sobie wyobrazić niezwykłe zdumienie i oburzenie, gdy pewnego ranka oficera tego znaleziono w mieszkaniu z poderżniętym gardłem. Jako sprawca mógł wchodzić w rachubę jedynie jego ordynas, choć z drugiej strony było to zupełnie nieprawdopodobne gdyż był to chłopak uczciwy, a pułk wystawił mu jaknajlepsze świadectwo.

Nie było zresztą żadnego powodu do zbrodni ponieważ nic nie skradziono, a zamordowany niczym nie zasłużył sobie na nienawiść ordynansa.

A mimo to podczas śledztwa żołnierz **ów przyznał się do mordu.** Okazało się, że niedawno ożenił się on i miał sześciomiesięczne dziecko; gdy żona z dzieckiem odwiedziła go, zobaczył ich oficer i **pochwalił urodę malca.**

Wypadek chciał, że dziecko w kilka dni potem umarło. Hindus był przeświadczony, że to biały je urzekł i spowodował śmierć, to też wściekły z bólu po stracie dziecka postanowił swego pana zamordować.

Stawiony przed sąd wojenny i skazany na śmierć, hindus do ostatniej chwili był przekonany, że dzieje mu się krzywda, gdyż ukarał jedynie kogoś za popełnioną przezeń ciężką zbrodnię. A więc ów oficer zupełnie niewinny padł ofiarą i zginął tylko dlatego, **że nie znał tajników myśli azjaty.**

Azjaci niższych sfer są mistrzami w wykręcaniu się, to też niczem dla nich jest składanie w sądzie fałszywych zeznań i przysiąg. To też sędzia europejczyk z trudnością daje sobie z niemi radę. Jak sobie europejczycy radzą tam w trudniejszych wypadkach, poucza nas pewna podróżniczka w czasopiśmie angielskim „Szeroki świat".

Pewien misjonarz na Cejlonie — opowiada ta podróżniczka — gościł u siebie przyjaciela z Europy. Pewnego dnia gość przyszedł doń i oświadczył, że zmieniając marynarkę, **zapomniał wyjąć portfel z dużą sumą pieniędzy i że portfel ten zginął.** Misjonarz wezwał natychmiast służącego; był to człowiek, do którego miał zupełnie zaufanie; zaprzeczył on temu, że wziął portfel. Reszta służby również nie przyznała się do kradzieży.

Wkrótce zdarzyło się jednak, że do misjonarza przybył w interesie bogaty kupiec hinduski, dowiedziawszy się o wypadku, obiecał tak sprawę pokierować, że sprawca kradzieży napewno będzie wykryty.

To powiedziawszy wyszedł, a po pewnym czasie wrócił z dwoma kapłanami; byli oni odziani od stóp do głowy w szaty z żółtego jedwabiu, każdy miał żółty parasol. Poprosili oni misjonarza by **dał im białego koguta, łupinę kokosową i drew do rozpalenia ognia.** Gdy wszystko było już gotowe, zwołano całą służbę.

Ponieważ nikt do kradzieży przyznać się nie chciał, kapłani wygłosili przemówienie, w którem oświadczyli, że bogowie pomogą wykryć złodzieja.

Po modłach jeden z kapłanów powstał wziął koguta pod pachę i zaniósł go do ciemnej stajni. Drugi zaś oświadczył służbie, na której to wszystko zrobiło silne wrażenie, że ma po kolei wchodzić do stajni i dotykać koguta; **gdy go dotknie złodziej, kogut zapieje.** Służący jeden po drugim wychodzili ze stajni z wyrazem widocznej ulgi; tylko kapłani nie dawali nic po sobie poznać. Kogut nie zapiał jednak.

Kapłani rozpalili ogień, umieścili nad nim łupinę kokosową i palili w niej wonne kadziła, których zapach wchłanili z namaszczeniem. Potem kazali służbie po kolei podchodzić do ognia i obwąchiwali ręce. Dokonawszy tego wstali i podeszli do służącego, który miał zleconą opiekę nad gościem z Europy, i powiedzieli, że to on ukradł portfel. Złodziej pobladł, przyznał się do wszystkiego i powiedział, gdzie pieniądze ukrył; nie brakowało ani grosza.

Tajemnica wydała się później. Pewni przesądności hindusów kapłani posmarowali koguta silnym pachnidłem. Niewinni śmiało go dotykali, a złodziej zląkł się i wolał na wszelki wypadek nie ruszać go; a że było ciemno, więc mu się to doskonale udało. Wąchając dłonie służby kapłani łatwo mogli stwierdzić, kto koguta nie dotknął. A wszystko inne w tej sprawie było tylko **czczą ceremonją.**

Dzięki tym kapłanom, którzy doskonale znają duszę swego ludu, udało się wykryć sprawcę kradzieży; dla europejczyka zaś, **dusza azjaty jest zamkniętą księgą.**

Na górze — bilardy

na dole — kościotrupy.

W śródmieściu Londynu na Tabardsteet w piwnicach jednego z domów znaleziono moc zsypanych w nieładzie kości ludzkich pomieszanych z resztkami spróchniałych trumien.

Nad podziemiami temi bezpośrednio znajduje się teraz wielka sala bilardowa odwiedzana przez licznych gości mimo lęku, jaki budzi w grających w piramidkę czy w karambole myśl, że pod stopami ich znajduje się dawno zapomniane cmentarzysko.

Przed wielu laty mieściła się w tym domu kaplica metodystów, którzy w jej podziemiach przebali swych zmarłych członków. Po długich latach dom ten został sprzedany ,a kaplicę zamieniono na szkołę boksu, po ustąpieniu tej wreszcie dawna świątynia metodystów przerobiona została na salę bilardową.

Reporter „Daily Expressu" odwiedził owe katakumby, mieszczące się w podziemiach kamienicy na Tabardsteet i zastał tam do najwyższego stopnia zdemolowane i zbeszczeszczone cmentarzysko. Przyczynę tego świętokradztwa upatruje on w wojnie ostatniej, gdy z powodu odczuwanego braku metali poszły one znacznie w cenie.

Wówczas to prawdopodobnie jacys złodziejaszkowie dostali się do podziemi i obdzierając trumny z ich metalowych części i ozdób, przeważnie ołowiu w tak straszny sposób obeszli się z prochami dawno zmarłych metodystów.

Klisze do REKLAM GAZETOWYCH CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Zdjęcia fotograficzne dla celów Reprodukcji
RYSUNKI PROJEKTY REKLAMOWE I WYDAWNICZE WYKONYWA
R. DORKENHAGEN
Łódź
Tel. 11-72
100

Numer domu w mroku nocnym.

Oświetlenie latarki nad bramą powinno być zreformowane!

Nowa konstrukcja pomysłu warszawskiego inżyniera.

Łódź, 27 czerwca.

Niejednokrotnie już zwracaliśmy uwagę odnośnych czynników władz na wadliwe oświetlenie numerów na wielu kamienicach łódzkich.

W śródmieściu sprawa ta przedstawia się od biedy jeszcze nie najgorzej, natomiast na odleglejszych od centrum ulicach spotkać można na wielu domach latarki z numerami — urągające wprost przepisom, bo nierzadko nawet zupełnie wewnątrz nie oświetlone, często zaś oświetlone tak słabo, że absolutnie nie spełniają zadania swego...

Skrzyneczki z oświetlonemi numerami należą do tych nielicznych **dodatnich** urządzeń administracyjno-społecznych, jakiemi obdarzyły nas ongiś rządy rosyjskie. Numer-latarka jest istotnie urządzeniem praktycznem, nie stosowanem nawet w wielu krajach zachodniej Europy. Tembardziej więc należałoby teraz starać się o to, aby praktyczne to urządzenie nie podlegało w praktyce zaniedbaniu...

Warszawa stara się ostatnio nawet udoskonalić to urządzenie. Władze municypalne stolicy dokonały w tych dniach oględzin nowego wynalazku inż. Edwarda Heysmansa. Wynalazek ten polega na nowej konstrukcji lampki z numerem. Lampki te są pozbawione spodniej ścianki i mają reflektor wysunięty nazewnątrz.

Dzięki temu światło, które przy obecnych latarkach zasłonięte jest w skrzynce, rozprasza się przez dolny otwór. Przekonano się, że lampki te **znakomicie oświetlają dojazd i dojście do domów, a poniekąd nawet ulice**, to też mają one wkrótce być zastosowane w całej Warszawie.

Jak bardzo byłoby pożądane, aby w Łodzi zwrócono uwagę na stan numerów na kamienicach i zainteresowano się nowym systemem — potwierdzi każdy łodzianin, któremu już wielokrotnie chyba zdarzyło się w nocnej porze szukać daremnie numeru domowego na jakiejś przedmiejskiej ulicy.

Również stan oświetlenia na wielu ulicach przedmiejskich lub dalej od śródmieścia położonych — prosi się o to, aby przynajmniej numery na domach były wyraźne i dobrze oświetlone!...

R.

Marszałek Piłsudski na przechadzce.

Marszałek Piłsudski odbywa codziennie spacer poranny w okolicach Belwederu. Fotografowi - dziennikarzowi udało się pochwycić na objektyw podczas przechadzki p. Marszałka w towarzystwie pułk. szt. gener. Gąsiorowskiego.

Nuncjusz apostolski w Łodzi..

Do Łodzi przyjeżdża na 3-dniowy zjazd eucharystyczny nuncjusz apostolski msgr. Marmaggi.

Pornograficzny odczyt

nadany przez radjo z Katowic.

W niedzielę wieczorem nadawała radjostacja w Katowicach odczyt „O kobiecie", wygłoszony przez jakieś indywiduum, które uważało to za świetną sposobność do zrobienia udatnego wyciągu ze starych roczników „Bociana" i rozmaitych kalendarzy (!!).

Usłyszeliśmy szereg dowcipów tak ordynarnych i siwych ze starości, że nie możemy powtarzać ich czytelnikowi. Były tam kocepty w rodzaju; co myśli o kobiecie malarz, ślusarz, tapicer itd., czem może być kobieta w wojsku, z odpowiedniem podkreśleniem trywialności rzekomego „witza".

Jest rzeczą zdumiewającą, że radjostacja, która jest placówką kulturalną, dopuszcza się takiej lekkomyślności, jak nieprzejrzenie skryptu przed wygłoszeniem, bo nie chcemy jej posądzać o rozmyślne karmienie publiczności dowcipami, za które w przyzwoitem towarzystwie wylatuje się za drzwi.

Pożar w pobliżu prochowni.

Kraków, 26 czerwca.

Wczoraj wybuchł w Zielonkach niedaleko prochowni wojskowej wielki pożar, grożąc w wysokim stopniu składom prochu. Na miejsce pożaru przybyła natychmiast straż ogniowa, która energicznie zajęła się gaszeniem ognia. Z ramienia władz wojskowych przybył szef sztabu D. O. K. 5 pułk. Bolesławowicz oraz wyżsi wojskowi. Również na miejsce pożaru przybyła kompanja 20 p. p., która wzięła udział w akcji ratunkowej! Na szczęście pożar zlokalizowano.

Pobór.

Jutro, w czwartek, w kolejnym dniu poboru, winni stawić się przed komisją poborową Nr. 1 (Pomorska 18) mężczyźni rocznika 1907, zamieszkali w obrębie 8-go komisarjatu policji, o nazwiskach na litery W od Wł. Z i Ż.

Przed komisją poborową Nr. 2 (Ogrodowa 34) winni stawić się mężczyźni rocznika 1907, zamieszkali w obrębie komisarjatów policji 1, 4, 10, 12 i 14, którzy z ważnych powodów (choroba) nie przybyli w oznaczonym czasie na komisję poborowe.

Przed komisję poborową Nr. 3 (Zakątna 82) winni stawić się mężczyźni roczników od 1883 do 1904 włącznie, zamieszkali w obrębie komisarjatów policji 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14, którzy dotychczas nie stawali przed komisję poborową i nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej. (b)

Cierpienia córy Koryntu

maltretowanej przez nieludzkiego „przyjaciela".

Łódź, 27 czerwca.

28-letni Piotr Szprach był postrachem prostytutek.

Najbardziej ucierpiał przez niego prostytutka Ruchla Gotwald, która, nie mogąc znieść dłużej okrutnej męczarni, zgłosiła się do urzędu śledczego i złożyła szeroko umotywowaną skargę na Piotra Szpracha.

Dnia 15-go kwietnia, gdy G. spacerowała, jak zwykle, po ulicy Konstantynowskiej, Szprach zbliżył się do niej i zażądał wydania pieniędzy.

— Nie mam — odparła prostytutka.

— Masz!... Chowasz dla kogo innego! — oburzał się sutener. — Lecz ja wydobędę od ciebie pieniądze!...

Chcąc się go pozbyć, G. dała Szprachowi 2 złote i chciała pójść dalej swoją drogą, lecz Szprach zatrzymał ją.

— Nie ruszysz się stąd, dopóki mi nie dasz pieniędzy! — zawołał.

— Nie mam więcej... — usprawiedliwiała się dziewczyna.

— Ale za to masz pierścionek... Jazda, dawaj go tutaj!... — i wyciągnął już rękę, by zdjąć pierścionek z jej palca.

Dziewczyna postanowiła się bronić.

— Pierścionka nie dam! — krzyknęła.

— Powiadam ci, że oddasz!...

Chciała uciec. Złapał ją. Wszczęła alarm. Na ulicy było pusto.

Nikt nie przybył z pomocą.

Szprach, korzystając z okazji, kopnął dziewczynę w bok tak silnie, że upadła na chodnik.

Na ulicy rozległy się jakieś kroki. Ktoś się zbliżał. Szprach, obawiając się spotkania z policją, uciekł.

Jakiś przechodzień podniósł nieszczęśliwą niewiastę z chodnika.

Nazajutrz Gotwaldówna zameldowała w urzędzie śledczym o pobiciu i Szpracha pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

W dniu wczorajszym Szprach zasiadł na ławie oskarżonych. Przed sądem przewinął się cały szereg świadków.

Sprawę rozważano przy drzwiach zamkniętych.

Sąd skazał Szpracha na 1 rok domu poprawy.

— Jas —

Wagon wykoleił się

na odcinku między Łodzią a Pabjanicami.

Przyczyna wypadku—rozgrzanie osi.

Łódź, 27 czerwca.

Ostatnie kilka dni przyniosły pewną zmianę w naszych warunkach atmosferycznych.

Zamiast chłodów nastały lekkie upały i rtęć w barometrze utrzymuje się na poziomie 15-tu stopni ciepła.

Z nastaniem upałów wzrasta niebezpieczeństwo jazdy kolejowej, albowiem wskutek rozgrzania szyn i osi wagonów łatwo o wykolejenie.

Pierwszy wypadek tego rodzaju **zdarzył się już wczoraj na 115-tym kilometrze od naszego miasta, między Łodzią a Pabjanicami.**

O godzinie pół do szóstej wieczorem wskutek rozgrzania osi **wykoleił się w wyżej wspomnianym punkcie jeden z wagonów w pociągu towarowego, zdążającego z Poznania do Łodzi.**

Na szczęście służba w porę zauważyła wykolejony wagon i natychmiast zaalarmowała maszynistę, który wstrzymał pociąg.

Po półgodzinnej pracy wagon z powrotem udało się przenieść na szyny i pociąg bez żadnych przeszkód dojechał do Łodzi.

Awantura w cukierni „Central"

Kalmanowicz skazany został na 1 miesiąc więzienia.

Łódź, 27 czerwca.

Do stojącego przy zbiegu ul. Piotrkowskiej i Narutowicza posterunkowego Czarneckiego zgłosił się właściciel cukierni „Central" mieszczącej się przy ul. Piotrkowskiej 48 p. Gelrubin i zameldował, że w cukierni awanturuje się jakiś mężczyzna, który nie chce opuścić lokalu.

Posterunkowy udał się do wspomnianego wyżej lokalu i stwierdził, że istotnie jakiś osobnik wszczął tam awanturę i wywołał zbiegowisko.

Ponieważ na żądanie posterunkowego osobnik ów nie chciał opuścić lokalu, odmawiając jednocześnie pokazania dowodu osobistego, przeto posterunkowy zmuszony był doprowadzić awanturnika do komisarjatu.

Nieznajomy począł się jednak wyrywać iw czasie szamotania się kopnął policjanta kilkakrotnie w nogi.

Dopiero przy pomocy wezwanych przez Gelrubina posterunkowych Żółkowskiego i Jankowskiego wyprowadzono awanturnika z cukierni.

W drodze do komisarjatu nieznajomy w dalszym ciągu szamotał się z policjantem i w pewnej chwili uderzył go w klatkę piersiową.

W komisarjacie okazało się, że awanturnikiem był 43-letni Szlama Kalmanowicz.

Za opór władzy pociągnięto go do odpowiedzialności i Kalmanowicz w dniu wczorajszym zasiadł na ławie oskarżonych.

Sprawę tę rozważał sędzia Korwin-Korotkiewicz.

Oskarżony do winy się nie przyznał.

Sąd skazał Kalmanowicza na 1 miesiąc więzienia.

fas.

— Czy pańskie kąpiele pomagają na artretyzm w nogach?...

— Pan się pyta!.. Wczoraj sprowadzono tu na noszach pewnego gościa, który nie mógł chodzić, a dziś on uciekł nie zapłaciwszy nawet rachunku...

— Panno Kaziu, dlaczego pani w stosunku do mnie jest jak tegoroczne lato...

— Cóż to za porównanie?...

— Bo pani taka chłodna...

Przy okienku.

Lubię czekać w ogonku. Szczególnie na poczcie. I w dodatku w Łodzi. Powiadam wam — największa przyjemność na świecie!

Ale trudno, tak już jest świat urządzony, że niema urzędu bez ogonka.

Byłem więc wczoraj w urzędzie pocztowym. Chciałem wysłać list polecony do brata. Ogonek. Staję w końcu. Czekam. Żółwim kroczkiem posuwam się do okienka. Co pięć minut kroczek. Bo są tacy, którzy przynoszą całą kupę listów. Djabli wiedzą co to za ludzie! Zakochani albo chłopcy na posyłki.

Ale trudno, tak już jest świat urządzony...

— Stoję więc i czekam. Przede mną stoi jakiś jegomość. Nieinteligentna morda. Kupczyk, manufakturzysta albo ajent mieszkaniowy.

Nareszcie podchodzi do okienka. Sądziłem, że chodzi o wysłanie listu poleconego. Omyliłem się. Jegomość zwraca się bowiem do urzędnika:

— Przepraszam pana, jak to się wysyła pieniądze?...

— Czy ma pan pieniądze przy sobie?...

— Tak...

— Blankiet już pan wypełnił?

— Nie...

— A więc tu pan ma formularz i musi go pan wypełnić...

Interesant bierze formularz, ogląda go na wszystkie strony, skrobie się po głowie i wreszcie zwraca się ponownie do urzędnika:

— Przepraszam pana, co ja mam z tem zrobić?...

— Musi pan wypełnić ten formularz... — tłumaczy urzędnik — Napisze pan tutaj adres, do kogo pan chce wysłać... Naprzykład — Alfred Kolasiński w Warszawie... Tu pan napisze adres nadawcy, naprzykład — Abram Fajans z Łodzi... A tu sumę, naprzykład — 100 złotych... Rozumie pan?...

— Tak... dziękuję...

Teraz kolej na mnie. Podaję list. Urzędnik wypisuje mi kwit.

W międzyczasie do okienka podchodzi ten sam jegomość i oburzonym głosem oświadcza:

— Panie Fajans, co mnie obchodzi jakiś tam Kolasiński w Warszawie, ja go wcale nie znam!... A jeżeli pan mu jest winien sto złotych, to niech mu pan sam wyśle pieniądze!...

Boiski.

Do ogółu szoferów!

Związek Zawodowy Automobilistów (oddz. Łódź) podaje do ogólnej wiadomości, iż

p. Leon Wieczorkiewicz

na mocy uchwały Sądu koleżeńskiego z dnia 1.VI. r. b. wykluczony został z listy członków za szkodliwą działalność na rzecz związku.

Wobec czego wymieniony nie ma prawa występować w imieniu związku.

Zarząd.

Nie wolno spekulować losami!

Kupowanie losów loteryjnych na „dniówki" jest surowo wzbronione!

Kolektorom, uprawiającym podobne machinacje, odebrane zostaną koncesje.

Łódź, 27 czerwca.

Łodzianin nie lubi ryzyka. W każdym razie, gdy ma do wyboru mniejsze ryzyko i większe — wybiera mniejsze, choćby wiedział, że traci przez to szanse.

Dotyczy to przedewszystkiem losów loteryjnych. Zaryzykować dziesięć złotych na ćwiartkę losu — to kwestja, nad którą się długo zastanawia i w końcu dochodzi do wniosku, że

ryzyko jest za wielkie.

Ale grać trzeba. Co drugi los wygrywa. Szczęście jest ślepe. Czasem — kto wie?... —

I łodzianie znaleźli wyjście z tej sytuacji. Ryzykują — ale mniej niż inni. Grają — ale inaczej.

Oto rozpowszechnił się w Łodzi

zwyczaj kupowania losów na dni.

W czasie ciągnienia kupuje się los na jeden dzień za drobną opłatą

dwóch lub trzech złotych.

Jeżeli numer wypadnie — gracz wygrywa całą sumę. Jeżeli numer nie wypadnie — „dniówka" jest stracona. Ryzyko bądź-co-bądź mniejsze. Dwa lub trzy złote — to nie dziesięć złotych!

Ale sprawą tą zainteresowała się generalna dyrekcja loterji, która zapowiedziała, że kolektorom, uprawiającym niedozwolone machinacje z losami,

odebrane zostaną koncesje z jednoczesnem pociągnięciem do odpowiedzialności sądowej.

Należy więc przypuszczać, że ten nowy rodzaj hazardu skończy się niebawem.

Kto chce wygrać, musi ryzykować! Innej rady niema!

— ar —

Złodziej 83 pereł cejlońskich

ścigany przez policję wiedeńską, berlińską i warszawską.

Z Warszawy donoszą:

W połowie maja br. do firmy jubilerskiej w Berlinie „Hornig Grosse" (Budapesterstrasse 18) zawitał kupiec międzynarodowy, niejaki Natan Steinmetz rodem ze Stanisławowa.

Wybrał naszyjnik, składający się z **83 pereł cejlońskich**, z klamrą, ozdobioną brylantami, wagi trzy czwarte karata, ogólnej wartości 2 i pół tysiąca dolarów. Na pokrycie tej sumy wręczył czek jednego z banków paryskich.

Firma oddała czek do dyskonta. Po paru dniach z Paryża nadeszła odpowiedź, że Natan Steinmetz zrzekł się swego konta przed pół rokiem, nie ma więc prawa podpisywania czeków.

Sprawę oddano w ręce policji. Wywiadowcom berlińskim udało się ustalić że hochstapler przebywa w Wiedniu.

I oto pewnego wieczoru aresztowano go u „Ritza", gdzie spędzał czas z pięknemi damami.

Steinmetz nie stracił tupetu. Podczas przesłuchania u sędziego śledczego zeznał, że naszyjnik ów znajduje się chwilowo pod opieką zamieszkałej w Warszawie amerykanki, p. Beatrice Winstone, która wyjechała na 3 tygodnie do Waszyngtonu.

Oszusta zwolniono za kaucją, z obowiązkiem codziennego meldowania się w komisarjacie policji.

Po upływie trzech tygodni Steinmetz znikł z Wiednia. Ponieważ istniało przypuszczenie, że mógł się udać do Polski, rozesłano listy gończe.

Policja lwowska skomunikowała się z policją stanisławowską. Do mieszkania Steinmetza delegowano wywiadowców. Okazało się, że międzynarodowy oszust przed paroma godzinami spakował manatki i wyjechał z miasta własnem autem.

Nie jest wykluczone, że znajduje się obecnie w Warszawie. Urząd śledczy wydał odpowiednie zarządzenia.

RESTAURACJA **METROPOL**
MONIUSZKI 1, TEL. 11-04.
wydaje od **dziś i codziennie** od godz. 12-ej do godz. 5-ej specjalnie w sezonie letnim nasze znakomite obiady składające się z **3-ch dań** w cenie **Zł. 2.50**
I.
Rosół lub zupa.
II.
Pieczyste do wyboru.
III.
Kompot lub lody.
Szybka obsługa pod własnem kierownictwem.
Z poważaniem
Balgelman i Korngold

HUMOR i SATYRA.

ZDOLNA LINGWISTKA.

— Czy córka pańska zna esperanto?

— Powiadam panu, jakby się urodziła w tym kraju.

FENOMEN.

— W kabarecie widziałem człowieka bez rąk, który grał na pianinie.

— Wielka sztuka! Moja żona nie ma głosu, a jednak śpiewa.

TO, CZEGO NAM BRAK.

Kawaler: Jakże ci zazdroszczę, drogi Pawle! Tak często marzę o cichem szczęściu, jakie daje małżeństwo.

Żonaty Paweł (z westchnieniem): O, i ja o tem marzę!...

Eldorado sowieckiej Melpomeny...

Teatry rosyjskie zaledwie mogą utrzymać się na powierzchni życia.

Moskwa, w czerwcu.

Dużo mówi się u nas o rozwoju sztuki teatralnej w Rosji, o wysokim jej poziomie. Natomiast nie wiemy wcale, jaki przeraźliwy kryzys finansowy panuje obecnie właśnie w tej dziedzinie...

Jeszcze nigdy przeważająca większość teatrów rosyjskich nie walczyła tak zawzięcie a beznadziejnie o byt materjalny... Wpływy kasowe są minimalne, i tylko nieliczny odsetek aktorów może utrzymać się z gaży, która — nawiasem mówiąc — jest śmiesznie niska. Większość artystów wędruje jako bezrobotni od miasta do miasta i szuka... pierwszego lepszego zajęcia. Wcale nie rzadko zdarza się, że **aktor zamiata ulice**, bowiem — do tego rodzaju pracy przydzieliła go w danem mieście prowincjonalnem t. zw. miejska giełda pracy, do której jako bezrobotny zgłosił się...

Kardynalną przyczyną chronicznego już kryzysu teatralnego jest fakt, że szerokie masy ludności wolą odwiedzać kina, zaś inteligencja, t. j. przeważnie urzędnicy sowieccy, otrzymuje takie pensje, że wystarczają one najwyżej na skąpe wyżywienie się, zaś o wydatkach na teatr nie może być mowy nawet...

Z tej przyczyny teatry zaledwie utrzymują się na powierzchni.

Gdyby nie skąpa subwencja państwowa lub komunalna, która tylko od biedy pokrywa zasadnicze deficyty, większość przestałaby istnieć już oddawna.

Gaże aktorów sowieckich wahają się pomiędzy 40 a 300 rublami na miesiąc. Należy przytem jednak wziąć pod uwagę, że najwyższą płacę, t. j. rubli 300 pobierają najwyżej 2—3 czołowe siły każdego zespołu. Większość musi zadowolnić się przeciętną gażą 100 rubli na miesiąc. Dla porównania warto tu przytoczyć płace, pobierane przez pracowników w innych zawodach: nauczyciel szkoły średniej zarabia przeciętnie 70 rubli miesięcznie, nauczyciel szkoły powszechnej — 40 rubli. Przeciętny urzędnik pobiera około 150 rubli na miesiąc, zaś dobre, t. j. wystarczające na życie dochody zaczynają się dopiero od 250 do 300 rubli wzwyż...

A jak wyglądają kasowe pobory teatrów? Kasa dużego teatru leningradzkiego wykazuje jako przeciętny dochód wieczorny sumę 400 — 600 rubli... Specjalne widowiska, połączone z gościnnemi występami jakiejś znakomitości, przynoszą dochody, wahające się pomiędzy 1.200 a 2.000 rublami, ale „święta" takie wydarzają się tylko kilka razy w roku...

Stosunkowo lepiej powodzi się teatrom baletowym oraz operetkom, najgorzej — teatrom dramatycznym. Tak n. p. pobory sławnego teatru Aleksandryjskiego wynoszą przeciętnie 120 — 170 rubli na wieczór...

Wyjątek w tej powodzi nędzy stanowią jedynie teatry Meyerholda oraz moskiewski Teatr Artystyczny, bowiem otrzymują wysokie subwencje oraz mają jeszcze inne poparcie. To też tylko te teatry mogą sobie pozwolić na bogatą wystawę i korzystają z usług malarzy dekoracyjnych. Żaden inny teatr rosyjski nie może sobie obecnie pozwolić na taki luksus...

M. O.

PREMJERA „GOLEMA".

Dziś w teatrze przy ul. Cegielnianej ostatnia sensacja obecnego sezonu — premjera głośnej legendy żydowskiej o człowieku z gliny p. t. „Golem". Według znanego poety żydowskiego H. Lewika.

TEATR POPULARNY.

Jeszcze tylko cztery przedstawienia melodyjnej operetki „Gejsza" przy udziale znakomitych tancerek sióstr Prince, poczem ustępuje miejsca zabawnej krotochwili „Co on robi w nocy".

GRAND KINO

Dziś i dni następnych!

Wielki podwójny program!

1) Wielki dramat uczciwych ludzi. Tragedja kobiety uczciwej i jej walka z kobietą zdradzającą

„Za cześć kobiety"

W rol. głównych: JONN GRAWFORD, FRANCIS X. BUSHMAN jr.

2) Dawno nie widziana, ulubiona artystka MARION DAWIES

w dowcipnym, figlarnym i niezwykle wesołym filmie z życia holenderskiego pod tyt.

CZERWONY MŁYN

Duchy, strachy i miłość oto zagodninicznie i treść tego obrazu. — — Partnerami jej są. GEORGE SIEGMAN I KARL DANE

Początek seansów o g. 4 i pół, w soboty, niedziele i święta o g. 1. Ceny miejsc w niedziele, święta i soboty na I seans od 50 gr.

Orkiestra pod dyr. p. R. KANTORA.

Zamówił dwie trumny

poczem zabił matkę i popełnił samobójstwo.

Wypadek, który w tych dniach przytrafił się w Paryżu przypomina swą groźną wiadomością utwory Edgara Poe i jest dramatem, który swą tragiczną prawdą przyćmił fantazję nawet tego pisarza.

iNejaki Turpin zadusił swą matkę, poczem sam powiesił się na okratowaniu łóżka, **obstalowawszy przedtem dla matki swej i dla siebie dwie trumny u stolarza, jednego ze swych przyjaciół.**

Emanuel Turpin, 50-letni człowiek, zajmował własny domek na ul. Etienne Marcel i żył w zupełnie możliwych warunkach materjalnych. Sąsiedzi uważali go za pilnego i przyzwoitego rzemieślnika, nie było jednak dla nich tajemnicą, że Turpin w gruncie rzeczy jest głęboko nieszczęśliwym człowiekiem.

Żył on bowiem bezustannie w obawie przed obłędem, który był w jego rodzinie dziedziczny. Od pradziadka począwszy wszyscy jego najbliżsi krewni z linji macierzystej kończyli swe życie w celi dla furjatów. Ale także i ojciec jego i starszy brat zamknięci byli w domu dla obłąkanych.

Matka jego, staruszka 70-letnia, przesiedziała również 17-letni okres czasu w szpitalu dla umysłowo chorych. I dopiero dwa ostatnie lata, zwolniona ze szpitala, została oddana pod opiekę syna.

Od tego czasu nastrój Turpin'a uległ zasadniczej zmianie. Towarzystwo matki nasuwało mu bezustannie na myśl straszny los, który w jego mniemaniu wypełnić się musiał.

I oto postanowił on skończyć tę straszną męczarnię. Na długo jeszcze przed ostatecznym czynem obstalował Turpin nie tylko dwie trumny podług dostarczonej miary, ale zakupił dwie świece oraz wstęgę do żałobnego wieńca z napisem na niej: — „Niezapomnianej matce — nieszczęśliwy syn".

Dokonawszy tych wszystkich przygotowań udusił staruszkę podczas jej poobiedniej drzemki, ułożył ją starannie na marach, zapalił przy zwłokach dwie świece. Poczem napisał kilka pożegnalnych listów, a wreszcie uskuteczniwszy to wszystko, sam skończył śmiercią samobójczą.

Tłumy ludzi odprowadziły zwłoki nieszczęśliwego człowieka i jego ofiary na miejsce wiecznego spoczynku.

Fale eteru w roli swatów.

Jakiś samotny radjoamator, mieszkający na najbardziej na północ wysuniętym cyplu Grenlandji ogłosił przez radjo, iż poszukuje żony.

Samotnik niedługo czekał na odpowiedź, w parę dni potem bowiem, fale eteru przyniosły mu odpowiedź, że jakiś młoda dziewczyna z Danji godzi się być jego żoną.

Zaczęły się dłuższe rozmowy. Młodzi podobali się sobie i wreszcie zaręczyli się na odległość. Szczęśliwą narzeczoną jest panna Sandar z Kopenhagi, a grenlandzki samotnik nazywa się Paweł Oscangam i pochodzi ze Stanów Zjednoczonych. Na Grenlandji jest on obserwatorem meteorologicznym.

W tych dniach Oscangam przybył do Kopenhagi i za parę dni ma się odbyć ślub. Będzie to nielada uroczystość, gdyż narzeczeni są pierwszą parą, którą skojarzyły fale eteru.

Z tego powodu duńscy radjoamatorzy mają zgotować nowożeńcom huczną owację.

Oryginalna jajecznica ze 150 tysięcy jaj.

Zupełnie niespodziewanie osiągnęły Włochy rekord światowy sztuki kulinarnej.

Było to tak: na samochód ciężarowy, wiozący do pewnej firmy medjolańskiej ładunek 150 tysięcy jaj, najechała lokomotywa kolejki wąskotorowej.

Skutkiem zderzenia samochód rozbił się w drzazgi, a wraz z nim rozbiły się i paki z jajami. Ale i lokomotywa nie wyszła bez szwanku.

Z kotła buchnęła przegrzana para i na szynach kolejowych ugotowała rekordową iście porcję jajecznicy ze 150 tys. jaj, przywiezionych z Polski.

Okoliczna uboga ludność rzuciła się na ten nieoczekiwany przysmak.

KINO TEATR CZARY

Dziś wielka premjera! Dziś wielka premjera!

Niebywała tragedja uczciwej dziewczyny p. t.

HANDLARZ z AMSTERDAMU

Tragedja erotyczna w 10 aktach.

W rolach głównych: Werner Krauss i D. Jacobini.

Nadprogram komedja amerykańska w 2 aktach. — Ostatnie 2 seanse Kino w ogrodzie. Na I-szy seans wszystkie miejsca po 50 gr.

KAMIL DENIS.

Naszyjnik trupa.

Sensacyjna powieść z życia powojennej młodzieży.

38)

— Pani się bardzo zręcznie wykręca... odparł Pakuła — Pani przypuszcza że ja nic nie rozumiem?... Doktór Kręgiel znowu przyjeżdża do Gizelli... Wszędzie spotykają was razem... Powiadają, że pani ma wyjść za niego za mąż... Do tego pani przecież dążyła, prawda?... Winszuję... Pani jest energiczną kobietą i nie przebiera pani w środkach, by osiągnąć zamierzony cel... To mi się podoba i nie mam zamiaru stanąć wam na przeszkodzie... Lecz mimo to powinna pani o mnie pamiętać i po to właśnie przyszedłem, by przypomnieć pani o mojem istnieniu...

Stefa z trudem mogła zapanować nad gniewem, jaki ją ogarniał.

— Zamilcz pan! — krzyknęła w końcu — Pan jest chyba pijany!... Proszę stąd wyjść!

— A jeżeli nie wyjdę?...

Skierowała się w stronę drzwi, chcąc zadzwonić na służbę.

Pakuła zagrodził jej drogę.

— Niech pani nie dzwoni... — rzekł spokojnie — Pani sobie sama tylko tem zaszkodzi... Czy chce pani, ażeby cały świat dowiedział się o tem, co widziałem?...

— Co pan widział?...

— Wszystko. I za milczenie żądam dwustu tysięcy złotych. Zresztą, postaram się pani to wszystko wyjaśnić... Zdaję sobie doskonale sprawę z tego, że pani w tej chwili nie ma przy sobie dwustu tysięcy złotych. Lecz musi się pani o nie wystarać w najbliższym czasie. Pozatem uprzedzam panią, że to będzie tylko zadatek... Taką maleńką sumką nie można kupić szczęścia ani uniknąć kary...

Cała suma, jakiej zażądam wynie'e około piętciuset tysięcy...

Stefa nie wierzyła własnym uszom Drżała na całem ciele. Przerażał ją spokój Pakuły. Nie, on nie był pijany. W jego słowach kryła się jakaś wielka tajemnica.

— Nie rozumiem o co panu chodzi... Proszę mówić wyraźniej...

— Chce pani bym powiedział wszystko? Dobrze... A więc, byłem tam!

— Gdzie?.. Kiedy?...

— W pokoju panny Jadwigi, w chwili, gdy pani ją zamordowała...

Stefa złapała się za poręcz krzesła.

— Gdy... ja... ją... za... mor... do...

Nagle przypomniał jej się ten okropny sen, ślady krwi na sztylecie i potem wyrzuty sumienia...

Zdrętwiała...

— Aha... Teraz pani sobie już przypomina!.. — rzekł Pakuła zwycięskim głosem.

Stefa spojrzała nań obłędnym wzrokiem.

— Ale... nie, nie... To niemożliwe!... Przecież wszyscy wiedzą, że Jadwigę zamordował ten idjota...

— Wszyscy wiedzą, to prawda, tylko pani o tem nie wie...

— A jego fujarka?...

— To ja ją zgubiłem...

— Pan! — zawołała Stefa — Pan był w jej pokoju? W takim razie pan zamordował Jadwigę! Tak, tak... Ja to zaraz powiem wszystkim!... Łotr!

— Nie radzę tego czynić, albowiem wówczas i ja panią wydam...

— Proszę, pozwalam panu! Nawet jeżeli byłam w pokoju Jadwigi to nikt nie wątpi, że z nas dwojga morderczą jest — pan!

— Oczywiście, lecz na szczęście mam dowody na to, że jest inaczej... Mam świadka... Ofiarę zbrodni...

Teraz Stefa zaczynała znowu wierzyć, że Pakuła stracił zmysły.

— Pani jest zdziwiona? — ciągnął dalej spokojnie Robert. — A jednak, tak jest w rzeczywistości... Panna Jadwiga żyje!...

— Albo pan przestanie żartować, albo...

— Ja nie żartuję... Sprawa jest zbyt poważna... Siostra pani była w letargu i ja ją uratowałem... Wyjąłem ją z grobu...

— To kłamstwo! — oburzyła się Stefa. — Bo gdzież ona jest?... I dlaczego pan dotychczas nic o tem nie mówił?...

— Ona jest u mnie... Milczałem o tem przez cały czas, by móc wydostać od pani 200 tysięcy złotych. Chciałem wybadać, co skłoniło panią do popełnienia mordu. Teraz już wiem. Pani kocha doktora Kręgla...

Stefa przez kilka minut nie mogła wydobyć ze siebie ani słowa. Wreszcie spojrzała na Pakułę.

— Nie uwierzę panu, dopóki nie ujrzę jej na własne oczy.

— Pani może ją zobaczyć.

— Kiedy?

— Dziś wieczorem. Niech pani przyjdzie do mnie.

— Dobrze, a może pan szykuje na mnie zasadzkę?...

— Proszę się nie obawiać... Pani jest warta dla mnie pół miljona... To coś znaczy...

— W takim razie, dobrze... Przyjdę...

Pakuła skłonił się nisko.

— Do widzenia... — rzekł, wychodząc. — Polecam się łaskawej pamięci...

ROZDZIAŁ XXVII.

W POTRZASKU.

Trzeciego dnia po wizycie generała w urzędzie śledczym, do „Gizelli" przybył komisarz Wesołowski, który natychmiast zażądał widzenia się z Tuchaczewskim.

Wprowadzono go niezwłocznie do pokoju, w którym siedział generał.

— Bardzo przepraszam, że pana fatyguję — rzekł, siadając na krześle, podsuniętem przed generała, — ale ponieważ wiem, w jakim stanie znajduje się książę, wolałem z panem pomówić w tej sprawie... Chodzi mianowicie o to, że jak panu wiadomo, przed kilku dniami znaleziono w lesie zwłoki służącego Michała i przodownika policji, komendanta tutejszego posterunku policyjnego, prawda?...

— Tak, słyszałem o tem...

— Powszechnie sądzono, że Michał najpierw strzelił do przodownika, który mimo śmiertelnej rany, zdążył jeszcze wyciągnąć rewolwer i strzelić do kłusownika...

— Oczywiście, tak było...

— Pan się myli — odparł komisarz. — Było inaczej... Zaraz panu wyjaśnię...

(D. c. n.).

Nowości z nadsekwańskiej stolicy.

Karjera najmłodszego pisarza scenicznego.— Tajemnice spółki literackiej.—Tristan Bernard w majteczkach skauta.—Niepraktyczny Willy. Ostatni pisarz publiczny w Paryżu.

Najmłodszym pisarzem scenicznym we Francji jest Piotr Brasseur, równocześnie aktor dramatyczny. Jako aktor, dał się poznać w dwóch sztukach: „Le Coeur Ebloui" oraz „Le Trouble". Jako autor ma za sobą dwie sztuki: „L'Ancre Noire" oraz „Mots de Coeur". Pierwsza była grana w teatrze Lugne Poego, „Maison de l'Oeuvre", druga w teatrze „Du Journal". Ostatnią sztukę tego 22-letniego autora, p. t. „Homes du Monde" wystawi trzykrotnie z końcem miesiąca na zakończenie sezonu również Lugne Poe.

Sztuka ma trzy akty, pisana jest w żargonie marynarskim. Pierwszy akt dzieje się pod pokładem wielkiego pancernika, drugi na pokładzie, a ostatni na lądzie. Autor gra jedną z głównych ról w tej sztuce, odznaczającej się, jak i poprzednie, wielką śmiałością tematu i przeprowadzenia.

★

Przed niedawnym czasem w pewnym barze przy rue Dannou dwu klijentów, siedzących na wysokich taburetach i popijających cocktaile, wiodło tak oryginalną rozmowę, że kilku murzynów obsługujących poglądało wywalonemi białkami oczu, uważając ich stanowczo za pomylonych. Jeden z gości, elegancki, wygolony, przypominający aktora lub księdza, tytułował drugiego: „Bouif", sam otrzymując tytuł księdza proboszcza. Rzekomy Bouif miał rozczochraną czuprynę, rozczochrane wąsiska i brodę. Obok na sąsiednim taburecie trzeci jegomość stenografował rozmowę.

Jednym z rozmawiających był **Clement Vautel, autor znanych powieści i sztuk** o „proboszczu u bogaczy" i „u biednych", drugim **Georges de la Fouchardiere,** najdowcipniejszy dziennikarz i autor paryski, twórca szeregu powieści artykułów o niejakim „Bicard" alias „Bouif". Bouif prowadzi stale co tydzień rozmowę w „Canard Enchaine ze swym kreatorem Fouchardierem, na różne tematy aktualne. On sam, unieśmiertelniony przez aktora Tramela, ma rudawe wąsiska, jest wiecznie nieogolony i nosi mocno wystrzępiony słomiany kapelusz. Jego zajęciem jest albo sprzedawanie na wyścigach oryginalnych „tynaux" o mających wygrać koniach, albo przesiadywanie u „bistra" i wypróżnianie niezliczonych vermouth-cassis.

Jednem słowem Bouif Fouchardiere'a jest równie popularną osobistością, co „proboszcz" Clement Vautela. Ponieważ zaś obaj autorzy — przyjaciele od lat dwudziestu — rozumieją dobrze sztukę eksploatowania zainteresowania publiczności, przeto owa rozmowa w barze przy ulicy Daunou, stenografowana, była poprostu djalogowaną powieścią p. t. „Le Bouif chez mon Cure" p. p. Clement Vautela i Georges de la Fouchardziere'a.

Jak przystało na nowoczesnych autorzy mieli zapewnionych nakładców na powieść, dyrektorów teatru na jej przeróbkę na scenę i metteur'a en scene na scenarjusz.

★

Ktoś powiedział, że im więcej jest jaki autor czytywany, tem więcej powinien pamiętać o reklamie i stałem przypominaniu się publiczności, której upodobania są zmienne. Pamięta dobrze o tej zasadniczej maksymie i tajemnicy powodzenia Tristan Bernard. Jego ostatnia reklama jest dosyć oryginalna. **Ciężki brzuchacz przebrał się w kostjum skauta i wraz z malcami francuskimi i kilkoma skautami amerykańskimi, bawiącymi przejazdem w Paryżu,** w drodze do Abisynji, gdzie zamierzają fotografować lwy na wolności, odbył kilkodniowy „camping" w lasach Fontainebleau.

★

Willy, słynny Willy, eks-małżonek Colette-Willy, który żonę skierował na karjerę literacką, na czem wyszła zarówno dobrze żona, jak i literatura, autor mnóstwa powieści, niektórych — pisanych z Menalkasem (osobistością podobno nieistniejącą)—jak „Erzatz d'Amour" i „Le Naufrage", gdzie z wielką subtelnością traktuje dosyć delikatny temat „greckiej miłości", złożony niemocą, pędzi nędzny żywot w ubogim hoteliku w sąsiedztwie Inwalidów.

Rzecz sama może nie zasługiwałaby na osobną wzmiankę, gdyby nie pewne podobieństwo z... Przybyszewskim. Jak przez ręce tamtego, tak i przez ręce Willy'ego przepływały nieraz pokaźne sumy pieniężne, ale jeszcze szybciej topniały. Kiedy jednak w Polsce nikt nie wtrącał się w prywatne sprawy wielkiego pisarza, pozwalając mu na smutny koniec w nędzy, to literaci francuscy, przyjaciele Willy'ego, postawili sprawę na stanowisku o wiele praktyczniejszem.

Wydali odezwę do publiczności, a zwłaszcza do ogółu literatów, z prośbą o stałe czy jednorazowe przyjście z pomocą 70-letniemu Willy'emu. I tu zaczyna się moment „bardzo ludzki". Odezwa przyznaje, że właściwie Willy powinien był sobie uciułać dosyć na stare lata, a obecnie — jako że charakter ludzki się nie zmienia — gotów jest znów przemarnować odrazu nadsyłane mu pieniądze.

Otóż odezwa wzywa, aby datki nadsyłano na obce nazwisko do banku, sąsiadującego z mieszkaniem Willy'ego, gdzie on będzie mógł regularnie podejmować drobniejsze sumy na bieżące wydatki i utrzymanie.

Oryginalny ten sposób poleca się na użytek innych krajów, na wypadek, gdyby zaszła potrzeba przyjścia z pomocą artyście, pozbawionemu praktycznego burżujskiego zmysłu oszczędzania.

***

Pod oślizgłemi murami słynnego więzienia dla kobiet, Saint Lazare, tuliła się oddawna drewniana szopa ostatniego „pisarza publicznego" w Paryżu, Jerzego Faesa. Tutaj coraz rzadszym klijentom i klijentkom, pozostającym jeszcze w stanie analfabetyzmu, Jerzy Faes pisywał podania, supliki, **a zwłaszcza listy miłosne.** Ponieważ jednak coraz mniej analfabetów w Paryżu, przeto klijentela ostatniego pisarza publicznego tak się przerzedzała, że ten zmuszony był od pewnego czasu przedzierzgnąć się na „pokątnego doradcę".

Najwidoczniej jednak porady jego nie musiały być w porządku z prawem, gdyż niedawno w baraku Jerzego Faesa zjawił się komisarz policji i okazawszy mu rozkaz aresztowania, wsadził do taksówki, aby go zawieźć do innego więzienia, na drugim końcu Paryża, La Sante.

Tym razem jednak ostatni pisarz publiczny został wpuszczony do środka więziennego gmachu. Kiedy wyjdzie stamtąd, czy zastanie jeszcze swoją drewnianą kancelarję pod Saint Lazare, z wielce wymownem godłem „Pod złotem piórem"?

Grobowiec Tad. Kościuszki na Wawelu.

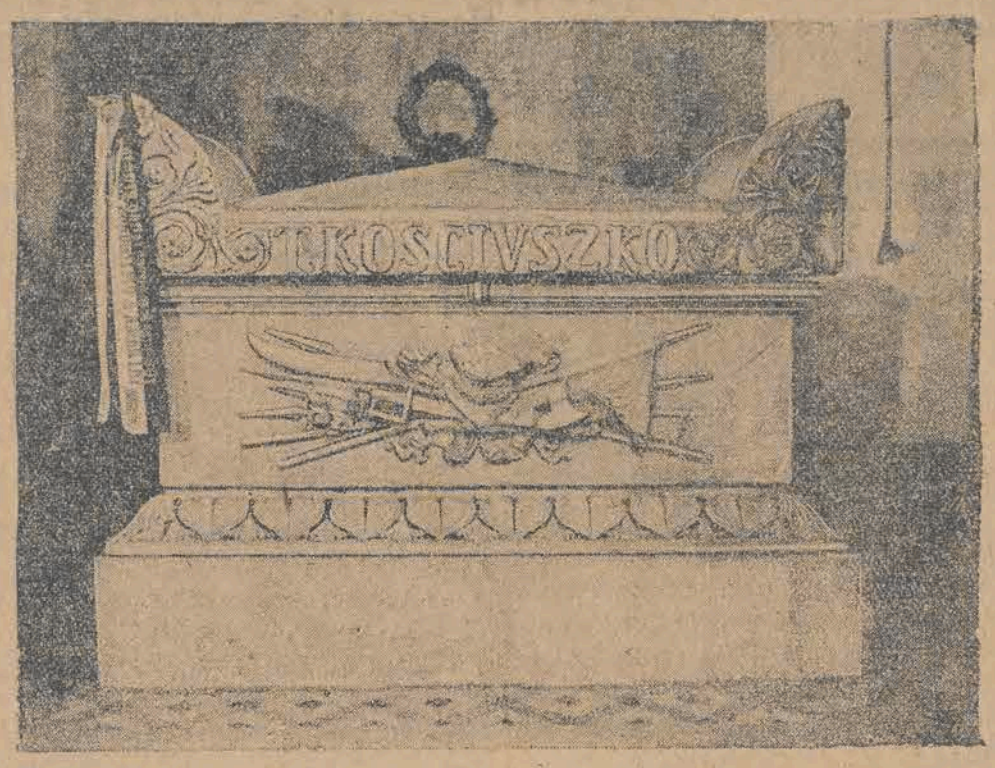

Walka z prohibicją w U.S.A.

Obfite żniwo detroickich agentów prohibicyjnych.

Agenci prohibicyjni z Detroit w jednym dniu „zdobyli" potajemny browar i holownik „Geronimo", wypełniony po burty najlepszemi gatunkami wódki.

Browar znajdował się przy Trumbull avenue pod ziemią i posiadał dwa wejścia: jedno prowadziło z ulicy przez sklepik z owocami i napojami gazowemi, a drugie — połączone długim podziemnym tunelem, znajdowało się w niezamieszkanym domku przy Lafeyette Blvd. Gdy agenci wkroczyli do browaru przez sklepik, nie zastali tam nikogo, gdyż wszyscy pracownicy zdołali umknąć drugiem wejściem, prowadzącem przez tunel. Według oceny fachowców, browar który posiadał najnowsze urządzenia, mógł produkować dziennie 150 beczek piwa i zapewne tyle przez długi czas produkował. Na składzie znaleziono zaledwie 85 beczek piwa. Wartość browaru określono na 80 tys. dolarów, nie licząc pomocniczych urządzeń, jak tunel, dom niezamieszkany, sklepik itp. Rozumie się, że browar zostanie zniszczony.

Druga ryba wpadła w sieci ogentów prohibicyjnych z Detroit u wybrzeża wyspy Mackinac, w postaci holownika „Geronimo", z transportem 4.000 skrzyn najlepszych gatunków wódki. Skrzynie zawierały 48.000 butelek, przedstawiających wartość na tajnym amerykańskim rynku spirytualjami 240.000 dolarów! Załoga holownika została aresztowana. Transport wódki, po dowiezieniu go do Detroit i spisaniu protokułów uległ zniszczeniu.

Dyżury aptek.

Dziś, w nocy, dnia 27 czerwca, dyżurują następujące apteki:

M. Lipca (Piotrkowska 193), E. Millera (ul. Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15), Perelman (Cegielniana 64), H. Niewiarowskiego (Aleksandrowska 37), S. Jankielewicza (Stary Rynek 9). (p)

Charlie Chaplin

ma 10... matek

kilkudziesięciu braci i sióstr oraz kilkuset krewnych.

Największy komik kinowy, Charlie Chaplin, wydał obecnie książkę ze swemi wspomnieniami, która ukazała się w języku francuskim pod tytułem: **„Moje podróże po świecie".**

Bardzo ciekawy rozdział tej książki dotyczy korespondencji Chaplina. Okazuje się, że otrzymuje on ze wszystkich stron świata całe masy listów. Do hoteli paryskich, gdzie się zatrzymywał podczas podróży po Europie, przysłano mu w ciągu dni trzech 73 tysiące listów. Chaplin kazał je spakować do kufra i przesłać do Hollywood. Tam dwaj sekretarze i maszynistka będą nad niemi pracować przez całe miesiące.

Większość tych listów zawiera różnego rodzaju prośby. — Z otwartych już listów — a nie zdołano dotąd otworzyć połowy nawet — wynika, że Chaplin ma we Francji i w Anglji tylko 671 krewnych, o których istnieniu nic nie wiedział. W ich liczbie jest mnóstwo kuzynów i kuzynek, którzy nagle odkryli pokrewieństwo w Chaplinem, oprócz tego posiada on **kilkudziesięciu rodzonych braci i tyleż sióstr,** którzy dając znać o sobie, przypominają się wspaniałomyślności bogatego artysty.

Podczas swych podróży europejskich Chaplin zrobił niezwykłe odkrycie; okazało się mianowicie, że posiada on **dziewięć rodzonych matek.** Tyle przynajmniej zgłosiło się doń — wszystkie zresztą tylko listownie, dowodząc, że Chaplin jest synem każdej z nich.

Naturalnie, w tych listach pełno jest niewiarogodnych historyj o cyganach, cyrkach, pojmania dzieci i t. p. Żadne chyba dziecko na świecie nie miało tak pełnego przygód życia, jakie miałby Chaplin, gdyby otrzymane listy zawierały prawdę.

Niemal wszyscy autorzy listów proszą o drobnostkę — tak od 5 do 50 tysięcy dolarów. Zdarzył się jednak wypadek, że ktoś Chaplinowi zaproponował pieniądze. Był to posiadacz lombardu w Londynie; oświadczył on, że chętnie pożyczy artyście bez procentu na dowolny termin 50 tysięcy dolarów, byle tylko za tę cenę Chaplin zareklamował ów lombard.

Wśród korespondentów Chaplina jest też mnóstwo wszelakich „wynalazców". Jeden z nich n. p. pisze tak: „Drogi panie! Specjalnością pana jest film, a moją wiatraki... Jeśli tylko zdobędę środki, zbuduję taki wiatrak, który będzie najlepszy na świecie. Wiatrak ten będzie mógł równie dobrze korzystać z wiatrów podzwrotnikowych, jak i podbiegunowych. Pana to nic nie obchodzi, bo pan da tylko pieniądze, ja sam wszystko opracuję. Za to dzięki mnie zostanie pan nieporównanie sławniejszym człowiekiem, niż jest pan dzisiaj".

Inny znowu jegomość chce, by Chaplin został jego wspólnikiem przy wywozie sardynek z Portugalji do St. Zjednoczonych. „Czy pan pomyślał — pisze, — ile pieniędzy zarobić można, wwożąc sardynki do Ameryki? Czy chce pan zostać amerykańskim królem sardynek?"

Sporo jest wreszcie listów, których autorzy zapraszają Chaplina do siebie. Na wszystkie niemal zaproszenia Chaplin przez sekretarza odpowiada odmownie. W Londynie odwiedził on n. p. tylko znakomitego pisarza Wellsa, u którego czuł się, jak u siebie w domu. Ale bo też Wells — pisze Chaplin — czynił wszystko, by swemu gościowi pobyt uprzyjemnić.

Co usłyszymy przez radjo

WARSZAWA.

13.00 — Sygnał czasu, hejnał z wieży marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 15.00 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, samorządowy, oraz nadprogram, oraz nadprogram. 16.00—16.25 — Odczyt: „Kolonje robotnicze". 16.25—16.40 — Nadprogram, komunikaty. 16.40—17.05 — Skrzynka pocztowa. 17.20—17.45 — Odczyt: „Zwierzęta domowe a zdrowie ludzkie". 17.45—18.15 — Program dla młodzieży. Transmisja z Krakowa. 18.15—18.55 — Koncert orkiestry. 19.05—19.15 — Komunikat rolniczy. 19.15—19.35 — Rozmaitości. 19.35—20.00 — Odczyt: „Wycieczka w Tatry i Pieniny". 20.00—20.30 — Odczyt: „Prezydent Raymond Poincare". 20.30 — Transmisja z Poznania. W przerwie biuletyn „Mesager Polonais" w języku francuskim. 22.00—22.05 — Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22.05—22.20 — Komunikaty PAT-a. 22.20—22.30 — Komunikaty: policyjny, sportowy, nadprogram.

Ł. K. S.—Widzew 2:0 (1:0).

Robotniczy zespół wystąpił w osłabionym składzie.

Przy nielicznym udziale publiczności odbyły się w niedzielę przed południem na boisku ŁKS. spotkanie o mistrzostwo klasy A między gospodarzami i Widzewem.

Robotniczy zespół wystąpił do walki z trzema rezerwowemi, wystawiając na pozycję prawego łącznika „weterana". Kuczyńskiego. W takim składzie Widzew nie mógł nawet marzyć o zwycięstwie, tymbardziej, że czerwoni wystąpili do zawodów z dość silną drużyną, zasiloną Królem.

W pierwszej części zawodów Widzew rzadko dochodził do głosu, ograniczając się do defenzywy. Ataki ŁKS-u z trudem odpierała przytomna obrona drużyny robotniczej, mimo to udaje się zwycięzcy zdobyć do pauzy zaledwie 1 pkt. przez Szałapskiego.

Po zmianie stron Widzew ma znacznie więcej z gry, lecz nieudolni łącznicy marnują najdogodniejsze sytuacje podbramkowe. Kilkakrotnie sędzia przerywa niepotrzebnie grę, dyktując urojone spalone co w znacznym stopniu krzywdziło Widzew.

Na kilka minut przed końcem udaje się nadspodziewanie Śledziowi II zdobyć drugą bramkę dla ŁKS.

U zwycięzcy wyróżnili się Mikołajczyk, Kubiak i Śledź.

W drużynie robotniczej na wysokości zadania stanęli Nurczyński i Pudlarz.

Drużyny wystąpili w następujących składach: ŁKS. — Sobociński, Radomski, Mikołajczyk, Pegza, Kubiak, Małek, Król, Lityński, Janecki, Szałapski, Śledź II.

Widzew — Kuczyński, Malinowski, Nurczyński, Berłowski, Pudlarz, Surowiecki, Kuczyński, Łęcki, Uptas, Bęczyk Boleń.

Turyści Ib—S. S. K. M. 6:2 (1:).

Mając wolny termin, Turyści zdecydowali się w celu treningu rozegrać zawody towarzyskie z zespołem SSKM-u z Chojen, na boisku tych ostatnich w ubiegłą niedzielę w godzinach popołudniowych.

Fioletowi wystąpili w następującym składzie: Michalski I. — Włodarczyk, Niewiadomski — Trajdos, Szulc, Szmidt — Chojnacki, Węglowski, Ałaszewski II, Błaszczyński II, i Hermens.

Do przerwy fioletowi grają pod wiatr i słońce, wskutek tego osiągają jedynie wynik remisowy. Już w pierwszych minutach Błaszczyński II uzyskuje prowadzenie dla Turystów. Gospodarze rewanżują się zdobytą bramką z rzutu karnego, za rękę Włodarczyka. W tej fazie zawodów — gra równorzędna.

Po zmianie stron koncertowa gra fioletowych, którzy nadają jej wspaniałe tempo. Turyści grając do przerwy środkową trójką napadu, zrozumieli, iż trzeba zmienić tą taktykę na wąskiem boisku SSKM., i postanwoili grać skrzydłami Odmiana poszła im na dobre; bramki zaczęły się sypać jak z rogu obfitości.

Już w 3-ej min. po ładnej centrze Hermansa — Ałaszewski II strzela główką, efektownego drugiego goola dla swych barw.

Trzecią bramkę strzela obrońca S.S. K.M. samobójczą po wytworzeniu groźnej sytuacji przez Węglowskiego, chcąc bronić na korner.

Również i czwarta bramka dla Turystów była niezwykle efektowna z wolnego, strzelonego z dalekiej odległości przez Włodarczyka pod poprzeczką.

Z jednego z wypadków SSKM-u, gospodarze uzyskują drugą i ostatnią bramkę dla siebie z przeboju lewo-skrzydłowego.

Dwie ostatnie bramki zdobywa dla Turystów Chojnacki z centr Hermansa.

Zwycięstwo fioletowych bezwątpienia zasłużone. Pokazali oni grę stojącą b. wysoko na poziomie technicznym.

Z gości podobał się Ałaszewski II, który prowadził wspaniale swój napad oraz Szulc, Włodarczyk i Michalski I w bramce. Najsłabsi skrajni — rezerwowi. pomocnicy. U miejscowych atak grał poprawnie, zdradzając od czasu do czasu mądre posunięcia i kombinacje oraz środek pomocy.

Bramkarz, mimo, iż goale były nie do obrony, po przerwie b. słaby. Niewiadomski słabo grał do przerwy na obronie, a po zmianie stron — Błaszczyński II-gi.

Sędziował, b. gracz SSKM (lewoskrzydłowy) naogół dobrze. Popełnił on jednak błąd przy egzekutowaniu rzutu karnego na korzyść miejscowych, ponieważ do strzału przygotowywało się dwóch zawodników a rzut wykonał trzeci gracz SSKM. Zmylono w ten sposób bramkarza fioletowych, i nic też dziwnego, że padła bramka.

Pod adresem sędziego musimy zaznaczyć, że bramkarz winien był wiedzieć, któremu graczowi przeciwnicy drużyny powierzono egzekucję rzutu karnego.

Publiczności b. dużo.

Stibbe i Seidel

na bokserskim kursie olimpijskim

Jak się „Express Wieczorny" dowiaduje, trener bokserski polskiej drużyny olimpijskiej b. mistrz Niemiec p. Otto Nispel, który prowadzi obecnie w Poznaniu kurs dla przyszłych olimpijczyków obecny był w niedzielę na zawodach bokserskich i zobowiązał do przyjazdu na kurs: **Erwina Stibbego i Artura Seidla.**

Stibbe spotka się w nadchodzącą niedzielę dn. 1 czerwca z kolosem górnośląskim znanym w Łodzi Wocką a w tydzień później w eliminacyjnych zawodach z obecnym mistrzem Polski wszystkich wag Kupką. Mecz powyższych tytanów polskiego pugilatorstwa odbędzie się w Poznaniu

przy drzwiach zamkniętych

bez udziału publiczności. **Zwycięzca tego meczu jedzie do Amsterdamu na igrzyska olimpijskie.**

Zapowiedź tego meczu obudziła kolosalne zainteresowanie.

Niemal wszyscy czołowi pięściarze zgromadzili się już w Poznaniu w Centralnej Wojskowej Szkole Gimnastyki i Sportu, gdzie pod fachowem kierownictwem tak wybitnego pięściarza jakim jest trener p. Nispel odbywają się intensywne treningi.

W dniu 4 lipca

gra Hertha wiedeńska z Ł.K. S-em

Dowiadujemy się, że w związku z poniesionemi przez Ł. K. S. stratami na zawodach Ł. K. S. — Hertha (Wiedeń) z powodu dwudniowej niepogody, „Hertha" odjeżdżając, przyrzekła Ł. K. S., że w razie wolnego jakiegokolwiek terminu zawita do Łodzi ze stosunkowo niższą ceną niż wówczas i rozegra dodatkowy mecz w Łodzi.

Ponieważ obecnie „Hertha" została zaproszona na tournee do Łotwy, skierowała list do Ł. K. S., w którym donosi, że chętnie rozegra w przejeździe mecz z Ł. K. S. w dniu 4 lipca (dzień roboczy). Ł. K. S. wyraził zgodę na wspomnianą propozycję, jednak wszczął pertraktacje co do warunków finansowych.

Jest pewnem, że mecz ten dojdzie do skutku i publiczność nasza będzie mogła jeszcze raz obejrzeć grę doskonałej wiedeńskiej drużyny, która pozostawiła w Łodzi niezatarte wrażenie.

Również na prośbę „Vienny" wiedeńskiej Ł. K. S. wszczął pertraktacje co do rozegrania w Łodzi dwóch meczów. Propozycja Ł. K. S. jest daleko idącą, spodziewać się przeto należy, że i łódź ujrzy Viennę w Łodzi jeszcze w ciągu miesiąca lipca r. b.

Niedzielne zwycięstwo ŁKS-u

było przewidziane przez czytelników „Expressu".

Wyniki naszego ostatniego konkursu sportowego.

Łódź, 27 czerwca.

Nareszcie upragnione zwycięstwo, które bezwątpienia zapoczątkuje serję dalszych sukcesów drużyny Ł. K. S-u. Nie było już w ostatnim naszym konkursie sportowym takich pesymistów, którzyby przepowiadali niepowodzenie wzmocnionej drużyny czerwonych w spotkaniu ze Śląskiem. Zanotowaliśmy jedynie mikroskopijny procent remisowych odpowiedzi.

Drogą losowania, nagrody w postaci biletów wolnego wejścia na mecz Turyści — I. F. C. w dniu 2 września przyznaliśmy następującym czytelnikom.

I, II i III nagrodę w postaci 2 biletów wolnego wejścia na mecz Turyści — I. F. C. otrzymali pp.: N. Frid (Brzezińska 71), Hirszman (Pomorska 94), Lipiński (6 Sierpnia 60).

IV, V, VI i VII nagrodę w postaci 1 biletu wolnego wejścia na mecz Turyści I. F. C. otrzymali pp.: M. Zyskind (ul. Wschodnia 45), Markus (Cegielniana 61), Kryszek (Traugutta 8), Zylberberg (Podrzeczna 10).

Nagrody wydawane będą w czwartek dn. 28 czerwca między godz. 5—7 wiecz. w lokalu Redakcji (ul. Piotrkowska 49 I p. l. ofic.).

„Tour de Pologne".

Największa impreza sportowa w Polsce, odbędzie się w dniach 7—16 września.

Przed kilku dniami donieśliśmy o zamierzeniach redakcji popularnego tygodnika „Przegląd Sportowy" urządzenia śladem gigantycznego „Tour de France" pierwszego wyścigu kolarskiego do okoła Polski.

Zapowiedź tej imprezy zwłaszcza w Łodzi, stolicy kolarstwa polskiego, obudziła kolosalne zainteresowanie. Dziś możemy się podzielić wiadomością, że sprawa organizowania polskiego „Tour de France" przybrała już konkretne kształty i w chwili obecnej przedstawia się następująco:

„Tour de Pologne" organizowany jest przez „Przegląd Sportowy" przy pomocy Związku polskich towarzystw kolarskich i Warszawskiego towarzystwa cyklistów. Powstały trzy komisje: sportowa, gospodarcza i finansowa, które przeprowadzą organizację techniczną imprezy.

Bieg odbędzie się w dniach 7—16 września. 7 września z toru Dynasowego kolarze rozpoczną pierwszy etap, prowadzący do Lublina. Dnia następnego, 8-go września, z Lublina udadzą się do Lwowa. Trzeci etap, Lwów — Rzeszów, odbędzie się 9-go września, a 10 — czawty, wiodący z Rzeszowa do Krakowa. W grodzie podwawelskim uczestnicy wyścigu odpoczną dzień jeden, by 12-go września udać się drogą okrężną do Częstochowy. Z pod Jasnej Góry do Poznania jechać będą 13-go. W stolicy Wielkopolski kolarze znów będą mieli dzień folgi, by 15-go pędzić do Łodzi. Z naszego miasta dnia 16-go zakończą oni olbrzymi raid biegiem do stolicy na tor Dynasowski.

Ostatni etap Łódź — Warszawa, choć najkrótszy, nie będzie z pewnością najmniej ciekawym, łączy on przecież dwa największe miasta polskie, i zadecyduje może o zwycięstwie do ostatniej chwili, w warunkach biegu szosowego niepewnym.

Niekoniecznie bowiem ten, kto pierwszy ukaże się na torze warszawskim, będzie triumfatorem całego biegu. Do każdego etapu będą kolarze startowali razem, lecz przecie nie razem będą etapy kończyli. W klasyfikacji ogólnej na pierwszem miejscu będzie ten, kto wykaże się najmniejszą sumą czasów, uzyskanych w poszczególnych etapach. Tak więc ogólnym zwycięzcą może być kolarz, który w żadnym etapie nie zwyciężył, lecz dzięki regularności swojej i metodyczności zawsze był w liczbie najpierwszych, za jeźdźcami, którzy w jednym dniu, dzięki nieobliczonemu nerwowemu wysiłkowi, zostawiali wszystkich za sobą, by w następnym, wyczerpani, plątać się gdzieś na szarym końcu.

Jak się dowiadujemy, **przyrzekł już swe poparcie dyrektor państwowego urzędu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego ppłk. sztabu gen. J. Ulrych, a dyrektor departamentu sanitarnego ministerstwa spraw wojskowych generał Rouppert obiecał ułatwić zorganizowanie kontroli i opieki lekarskiej, wydając odpowiednie instrukcje lekarzom wojskowym poszczególnych garnizonów, przez które przejeżdżać będzie trasa biegu.**

Sensacyjna klęska braci Stolarow.

Bracia Stolarow mistrzami Poznania w grze podwójnej

Międzynarodowy turniej tennisowy o mistrzostwo Poznania zakończył się dużym sukcesem rakiet polskich, a w pierwszym rzędzie świetnie zapowiadającego się Warmińskiego.

Turniej rozegrano na nowych kortach A. Z. S-u przy licznym udziale zawodników zagranicznych i najprzedniejszych krajowych, z łodzianami, braćmi Stolarow na czele.

W grach pojedyńczych panów rezultaty w ćwierć finałach były następujące: Stolarow J. — dr. Dobrzański 6:1, 6:0; łatwe zwycięstwo łodzianina; Bräuer — Steiner 6:0, 6:2; Stolarow M. — Koch 7:5, 6:4. Warmiński — Loth 6:4, 6:3. Półfinały: Stolarow J. — Bräuer 6:2, 6:8, 6:0. Stolarow górował zdecydowanie, a ponadto był wytrzymalszy, naogół jednak gra ospała i prowadzona w wolnem tempie. Warmiński — Stolarow M. 6:3, 1:6, 8:6; tu również zwyciężył bardziej wytrzymały, lecz mecz miał znacznie żywszy przebieg, a Warmiński był bezsprzecznie lepszy. W finale ten ostatni pobił J. Stolarowa 6:2, 6:4, 3:6, 2:6, 6:2, górując nad nim

W grach pojedyńczych pań pokonała łatwo p. Dubieńska mistrzynią „A. Z. S.", p. Geisslerową 6:0, 6:0. Półfinały tej konkurencji dały następujące wyniki: Fridetzky — Eckstein 6:0, 6:2. Dubieńska — Warmińska 6:1, 6:1; finał: Dubieńska — Fridetzky 6:3, 6:0; bardzo łatwe zwycięstwo przy dużej przewadze Polski.

W grach podwójnych panów w półfinale: bracia Stolarowie biją zdecydowanie parę Emchowicz — Loth 6:1, 6:3, a Bräuer i dr. Juliusburger wchodzą bez gry do finału, gdzie ulegli łodzianom 4:6, 6:3, 6:0, 6:4; była to zabawa kota z myszką, bowiem nasi reprezentanci górowali bezapelacyjnie i trzysetowy wynik odpowiadałby więcej stosunkowi sił.

W grach mieszanych w półfinale zwyciężyła para Fridetzky — Stolarow M. po uporczywej walce parę Stolarow — Norman 6:2, 1:6, 6:3. Warmińscy pokonali zespół Eckstein i Bräuer 3:6, 6:4, 6:0, była to właściwie walka Warmińskich przeciw Bräuerowi, który w bezceremonjalny sposób odsunął od gry swą partnerkę. W finale triumfowała łatwo para Fridetzky — Stolarow M., wygrywając 6:3, 6:2 z Warmińskimi.

SPLENDID

Dziś i dni następnych! Dziś i dni następnych!

WIELKI PODWÓJNY PROGRAM!

I) **LYA DE PUTTI**

jako gwałtowna i namiętna dziewczyna uliczna, w swej najnowszej kreacji, wspaniałym filmie p. t. „W SIDŁACH ŻYCIA"

II) **Najnowszy film „Króla wytwornej mody"**

ROD LA ROCQUE'A

Dramat pod tyt. **„Tancerz za pieniądze" - (GIGOLO)**

Beztroski żywot viveurów światowych! —— W pogoni za błyskotkami dnia. —— „Gigolo", wytwór współczesnych dancingów paryskich.

Ilustracja muzyczna pod batutą A. Czudnowskiego.

Początek seansów o godzinie 4.30 po poł.

TEATR REWJI — TEATR REWJI

CASINO

Dziś powtórzenie premjery rewji!

Pożegnalne występy

pp. M. Korskiej, J. Macherskiej, Anny i Haliny Zabojkinych, J. Borońskiego, R. Gierasieńskiego, M. Halicza, Wł. Szczerbiec-Macherskiego oraz zespołu baletowego.

‚Mów pan do lampy'

Wielka rewja aktualna w 2-ch częściach, 16 obrazach.
D-ra Pietraszka, W. Polaka, M. Domosławskiego i K. Toma

W programie między innemi:

„Panopticum łódzkie"

Słowa **W. Laka** Rysunki **St. Dobrzyńskiego**

Dyrektor Bajda, Komendant Strohman, Mecenas Piotruś Za-Kon Pani Gnieźnieńska z Austro-Daimlerem, Kazimierz Niedopoznański z Autoplajtklubu.

„Łódź na płótnie"

Słowa **W. Laka** Karykatury **S. Dobrzyńskiego**

„Kadysz"

„Sojusz narodów"

„Pożyczka amerykańska dla Łodzi"

„Cymes i Cures"

Sketch **D-ra Pietraszka**

„Porzucona"

Sketch **M. Domosławskiego**

Zapowiada p. **Jerzy Boroński.**

Orkiestra pod dyr. p. L. KANTORA.

Dziś 2 przedstawienia o godz. 8 i 10

Koncesjonowane Kursy Kierowców Samochodowych Polska

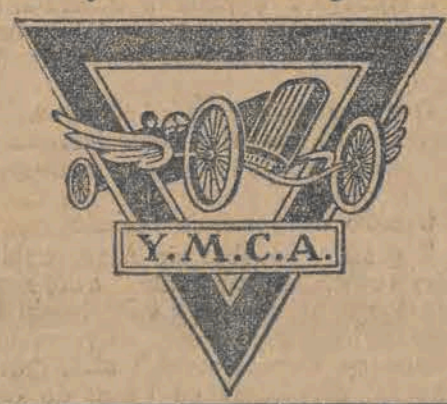

Y.M.C.A.

Aleja Kościuszki 68, tel. 22-90.

Dnia 2 go lipca 1928 r. otwierają nowy kurs dla zawodowych i amatorów obojga płci.

Zapisy przyjmuje kancelarja codziennie od godz. 9 do 12 i od godz. 14 do 20

UWAGA! Ceny przystępne, ratam.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku **Piotrkowska 294,** tel. 22-89 (przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście.
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedzielę i święta do godz. 2 po p.

OKAZJA!

Przy ulicy **OGRODOWEJ № 26** w podwórzu II piętro — u

A PRZYBYCINA

można dostać duży wybór - **obrazów ręczno malowanych** wszelkiego rodzaju — **luster** na dogodnych warunkach - **tylko po 2 zł. tygodniowo.** spec. oprawa obrazów

PREZERWATYWY (Cigarettes)

niedoścignionej wartości!
Radjo-Gumm Centrale, Wien, Capistrangasse 8.

Dr. **HELLER**
Choroby skórne i weneryczne
Nawrot 2
do 10 r. 1—2 i 5—8
dla pań spec. od 5-6
dla niezamożnych **ceny lecznic.**

Lekarz - wenerysta **F. Horowicz**
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. 2—7 wiecz.

Doktór **Klinger**
Choroby weneryczne, skórne i włosów leczenie lampą kwarc.
Andrzeja Nr. 2
Tel. 32-28.
Godziny przyjęć: od 1,30-2.30 dla Pań od 6—8 dla Panów W niedziele i święta od 10 — 12

Dr. med. **Lubicz**
Cegielniana 43 Tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od g. 8 do 10 rano i od 5—8 w.
Dla pań od 3—5 oddzielna poczekalnia.

Dr. med. **J. Silberstrom**
Zielona 11
Choroby skórne i weneryczne
Usuwanie szpecących włosów elektrolizą
Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 4—8
Panie od 4—5
Niedziela 9—1
Dla niezamożnych **ceny lecznic.**

Okazja!!! Pończochy

we wszystkich gatunkach i kolorach. Najtaniej nabyć można

72 Wschodnia 72

poprz. ul. II piętro od 10—1 i 3—7

Pokój umeblowany

frontowy z elektryczn. światłem i wszelkiemi wygodami wolny od 1-go lipca. Wiadomość: Żeromskiego 22 m. 14

MIESZKANIE 2 pokojowe

kuchnia, łazienka, gaz, elektryczność, w śródmieściu oddam na letnie miesiące małżeństwu lub pojedyńczym osobom. Zgłoszenia sub „32/21" do adm. „Republiki". 30

Szyk Dziecięcy

poleca eleganckie paletka, sukienki, ubranka, szpilhozeny oraz bieliznę dziecinną.
Ceny konkurencyjne
Warunki dogodne.
Szyk Dziecięcy
Nowo-Cegielniana 5

Doktór **Sołowiejczyk**
specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Piotrkowska 99.
TEL. 44-92.
przyjmuje od 11 do 4 pp. i 8—9 wiecz. w niedz. i święta od 9—2 po poł.

Dla ogrodowej zabawy ognie bengalskie, rakiety, lampiony, chorągiewki, confetti, serpentiny, czapki, parasolki poleca I. Woźnica Piotrkowska 126, Telefon 25-74. 31

Obuwie, firanki swetry, bielizna manufaktura na raty tanio „Kredyt" Nawrot 15, I piętro, front. 31

Ubiory męskie, damskie, obuwie swetry na wypłatę. Piotrkowska 37 III wejście I piętro

Samochód „Tatra" 6-osob. landoletka z licznikiem i koncesją oraz „Ford" odkryty, mało używany do sprzedania ul. Andrzeja 14

Każdy Polak powinien pisać poprawnie (ortograficznie) uczcie się więc listownie polskiej pisowni. Kursy buchalteryjne prof. Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42. Żąd-ajcie prospektów. 15.7

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.
Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14
Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin na tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmu 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republika" S. z Ogr. Odp. Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.